

Wisła w Warszawie – historia naszej rzeki

Autor: Przemysław Pasek

Wisła, Królową Rzek zwana, której czas inną miarą niż ludzki żywot przyroda mierzy, na swym grzbiecie nosiła do Gdańska szkuty zboża pełne, a beczki śledzi, wina i worki zamorskich korzeni wracały na pokładach żaglowych statków, północnym wiatrem gnanych, bogacąc warszawskich kupców. Jej toń szeroka nie raz wrogie armie zatrzymywała na przeciwległym brzegu, a ryb dostarczała bez liku z jesiotrem i łososiem na czele. Lecz w czasie wielkich wezbrań śmierć i zniszczenie fale niosły tym, którzy zbyt blisko jej majestatu ośmielili się budować domy.

Historia miasta naszego, utrwalona przez artystów na pergaminach, płótnach i kamieniach, przemawia dziś do tych, co odczytać ją chcą i umieją. Najpiękniejsze jego widoki znajdujemy z perspektywy rzeki. Wiedzę stąd czerpać można, iż Wisła ważną ongiś rolę w rozwoju Warszawy pełniąc, bardziej cenioną była. Dziś, gdy po latach zaniedbań, głośniejszy mówi się o potrzebie zwrócenia miasta ku rzece, przyjrzyjmy się procesowi, w którego wyniku miasto rzeczne, żywicielkę swą od siebie odepchnęło. Przeszłości zmienić niepodobna, lecz wiedzę z niej posiąść można, która w decyzjach prowadzić jak droga będzie tych, co moc mają, by Wisłę zmieniać, jeśli tylko słuchać zechcą i potęgę majestatu Królowej uszanują.

Pierwszym poważnym zmaganiem Warszawy z rzeką była próba odsunięcia jej mocarnego ramienia od skarpy zamkowej, zagrożonej podmywaniem i osuwiskami. Z woli świątobliwej pamięci książąt mazowieckich, pale dębowe bito w ujściu rzeki Kamionki, by Wieżę Grodzką od zupełnej katastrofy uchronić, tam gdzie dziś wiadukt z tunelu trasy W-Z na Most Śląsko-Dąbrowski prowadzi. Inwestycja ta rozpoczęła proces ingerencji mieszkańców grodu warszawskiego w rzekę. Początkowo ograniczał się on do wysypywania śmieci na skarpe za cmentarzem przy Katedrze Św. Jana. Dziś w miejscu tym, taras widokowy z Gnojnej Góry na Wisłę spojrzeć pozwala turystom, depczącym replikę Starówki. Rzadko który z nich zapyści się na brzeg przeciwległy, a szkoda, bo widok by ujrzał wspanialszy. Obraz każdy, osobnym książki rozdziałem mógłby być i jako świadectwo rozwoju miasta, epoki swojej wizytówką. Jednym z najbardziej znanych jest „Widok Warszawy od strony Pragi” pędzla Bernardo Belotto zwanego Canaletto. Schyłek wieku XVIII, chwila zaledwie przed zmierzchem Rzeczypospolitej Obojga Narodów w blasku dzieł króla, któremu nie dane było jej uratować. Pierwsze zdziwienie budzi szerokość ówczesnej Wisły, dwu – trzykrotnie większa niż dzisiaj. Zabudowania Pragi i Rybaków schodzą dosłownie nad sam jej brzeg. Na wyspie nawet stoją budynki. Wierzb wiele nie rośnie, widać zjadły je krowy do wodopoju spieszące lub, gdy jeszcze wikliną były, na koszyki przez chłopstwo wycięte zostały. Nurt łaskawie unosi zarówno paradne baty królewskie jak i dziegiem wysmarowane szkuty flisaków, powracających z Gdańska. Rzeką rozlaną szeroko, lecz płytka i powolna, pozwala bezpiecznie pławić konie.

Spacerując dziś praskim brzegiem Wisły od Mostu Gdańskiego na południe warto poszukać miejsca, z którego Bernardo Belotto widok Warszawy uwiecznił. Mając w ręku kopię obrazu, oryginał wcześniej polecam z bliska obejrzeć na Zamku Królewskim, prześledzić spróbujmy zmianę, która zaszła nad rzeką w ciągu minionych 241 lat. Drewniane domy Pragi, których nie podpalili pijani Kozacy Suworowa, zostały rozebrane piętnaście lat później na rozkaz Cesarza Napoleona, dla zabezpieczenia szańca przedmościa. Nie tylko drewniane domy, zniknął również Kościół Bernardynów i tylko cudem ocalała Kaplica

Loretańska. Dziś Park Praski i ZOO się tam rozciągają. Wyspę, Kępą Monte Christo zwaną, zabrał wylew Wisły straszliwy z 1813 roku, jakubówką zwany. Powódź ta poważnie zaszkoziła również Wielkiej Oficynie pod Zamkiem Królewskim, której mury dziś przesłania przyklejony do niej XIX wieczny tunel nad ulicą Boczną, projektu architekta Jakuba Kubickiego, arkadami tegoż zwany. Dziś z Arkad Kubickiego do Wisły iść trzeba przeszło dwieście metrów i ruchliwą Wisłostradę mrocznym przejściem pokonać. Dwieście czterdzieści jeden lat temu szkuta z obrazu Canaletta, ostatnim podmuchem wiatru północnego wiedziona i podciągana wiosłami przez flisów, całkiem blisko pod Wielką Oficynę podpływała. Pamiętajmy jednak że obraz Canaletta przedstawia stan Wisły wysoki, dla statków czas wody dojezdnej, gdy tylko na flis się puszczały. Przez wieki kolejne tamy z dębowych pali w kształt trójkątów i linii bite, brzeg Wisły od rwania przez wodę zabezpieczały, ciągi dawnych łańch na Powiślu zasypywane z biegiem czasu śmieciami i gruzem z miasta, a przede wszystkim budowa przyczółków kolejnych mostów, brzegi w tym rejonie spinających, powodowały stopniowe zwężanie się rzeki, zwiększając erozję dna i skutkując zanikiem wysp w śródmiejskim odcinku Wisły.

Na obrazie Canaletta z jezora wód wylania się naprzeciw Zamku Królewskiego mała piaszczysta ławica. Niepozorna piaszczysta brew Wisły, za którą w czasach Króla Stasia, nikt nie dałby złamanego tymfa, dziś rolę gra pierwszorzędną w systemie ochrony przyrody, będąc priorytetowym siedliskiem, chronionym prawem w sieci Natura 2000, do którego obszar Wisły w mieście naszym należy, a zwany jest on: „Doliną Środkowej Wisły – PLB 140004”. Celem ochrony są tu siedliska małych, ale niezwykle cennych ptaszków, takich jak np. rybitwa białoczelna. Rybitwa, jak nazwa wskazuje na ryby polująca wiślane, na wyspie małej mieszka, w kolonii gniazd w dołkach na piasku wykopanych i wymoszczonych trzcina i piórkami. Z wielką pewnością przypuszczać należy, że Canaletto przez swoją camerę obscurę, rybitwy obserwował, jednak ze względu na ich wielką ruchliwość z obrazu wyleciały. Rybitwą zwana też była osada rybacka pod skarpą, której historia starsza jest niż pobliskiej książąt mazowieckich siedziby. Znak to, że ptaki te żyły tu od pradziejów, żywiąc się z rybnej Wisły, lęgąc na jej wyspach. Po rybaków drewnianych domach, strzechą krytych, po sieciach, suszących się na kołkach i czółnach w pniach, cieślicą drążonych, co na szerokich plażach jak krokodyle wylegiwały się, ślad tylko w nazwie alejki został, pod Miastem Nowym, gdzie fontann szpaler gawieź bawi w letnie popołudnia. Rybitwa jeszcze lata nad Wisłą, lecz gniazd jej na śródmiejskim odcinku rzeki nie znajdziecie. Rzeka zwężona do granic możliwości betonowymi ostrogami, zasypana gruzem, pozbawiona wysp, intensywnie penetrowana przez ludzi i ciągnące do miasta ptaki krukowate, nie daje spokoju rodzicielstwa rybitwom. Uciekły do Wilanowa, gdzie Rezerwat Wyspy Zawadowskie, chroniący unikatowy, naturalny rzeki fragment, jest ich ostoją. Ich dzielne małe sylwetki, unoszone wiatrem nad wielkimi wirami rzeki z gracją polują na rybki, by srebrny łup młodym z radosnym piskiem na wyspę zanieść.

Czy uda się przywrócić gniazda rybitw pod Zamkiem Królewskim? Dzieło to trudne, choć nie niemożliwe. Ocenia je najlepiej same rybitwy.